Nr. 31. We Lwowie Wtorek dnia 31. Stycznia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Odpowiedź ministerjalna.

Lwów 30. stycznia.

....Nagle zapanowała w sali obrad grobowa cisza. Wszyscy zaparli oddech, aby nie uronić ani jednego słowa ministerjalnego — Tisza mówił. Deputowani węgierscy, panowie Helfy i Perczel, chcieli się koniecznie dowiedzieć ze źródła autentycznego, co się dzieje w świecie politycznym, chcieli się z urzędu dowiedzieć, czy będziemy mieli na wiosnę wojnę i wystosowali do Jego Ekscelencji pana prezydenta ministrów szereg pytań, świadczących o rozwiniętej u nich do najwyższego stopnia ciekawości nie będącej, jak zwykle utrzymują, charakterystycznem znamieniem płci, do której się zaliczają panowie Helfy i Perczel. Gdyby po parlamentach zasiadały już reprezentantki płci nadobnej, nie możnaby się dziwić tym interpelacjom. Ciekawość ma być jednym z przymiotów — wadą nazwać się tego nie godzi — żeńskiej połowy rodu ludzkiego. U pana Helfyego zaś i u pana Perczela ciekawość taka cokolwiek zastanawia. Nie dość im było tego, co wyczytali w gazetach urzędowych, nieurzędowych i niezawisłych, za mało mieli wiadomości doszłych ich w drodze nieoficjalnej: zależało im na tem, aby wprost z fotelu ministerjalnego otrzymać objaśnienie i komentarz do zebranych w drodze nieurzędowej wiadomości. Woli ich stało się zadosyć. Po stosunkowo krótkiem zastanowieniu zdecydował się prezydent ministrów odpowiedzieć na wystosowane doń zapytania. Sam ten fakt wzbudził nie mało efektu w świecie politycznym. Jak pan Tisza odpowie na tyle pytań, stylizowanych w tonie wcale nie życzliwym ani dla naszego rosyjskiego sąsiada, ani dla jego wrzekomych tendencyj.. pokojowych, w jaki sposób będzie mógł minister zaspokoić jedną odpowiedzią tyle ciekawości. Czy to się wszystko stało? Czy pan Koloman Tisza odpowiedział na wystosowane doń zapytania, czy zaspokoił ciekawość pana Helfy'ego i Perczela?

Trzymając się protokołów i zapisków stenograficznych z obrad sejmu węgierskiego, należałoby na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Panowie Helfy i Perczel zapisali się natychmiast po odpowiedzi ministerjalnej do głosu, aby oświadczyć, że są z niej zupełnie zadowoleni, że przyjmują ją do wiadomości. Wśród innych okoliczności fakt ten nie miałby w sobie nic nadzwyczajnego; tym razem ma się jednak rzecz inaczej. Kto tak wielkie stawia pytania, a tak małe otrzymuje odpowiedzi, ten rzadko jest zadowolonym. A że pytania pana Helfyego i pana Perczela były wielkie, a odpowiedź pana Tiszy mała, to ponoś dla nikogo nie ulega wątpliwości. O czem też ci panowie deputowani nie chcieli się od razu dowiedzieć! Interpelacje ich były wiernem echem tego wszystkiego, co obaj w ostatnich czasach wyczytali o międzynarodowej sytuacji politycznej. Dyslokacje i zbrojenia rosyjskie, przymierze środkowo-europejskie, przesilenie wschodnie — słowem, wszystko co w tej chwili zwraca na siebie uwagę opinji politycznej, to wszystko znalazło swój wyraz w interpelacjach panów Helfyego i Perczela. A odpowiedź ministerjalna? Przedewszystkiem zaznacza Jego Ekscelencja, pan Koloman Tisza, że nie było rzeczą właściwą interpelować. Czyni on to naturalnie w formie bardzo grzecznej, nie chcąc sądzić, ażali było wskazanem wystąpić teraz z interpelacją — zdaje się jednak, że panowie Helfy i Perczel zrozumieli te słowa.

Wstęp ten posłużył panu ministrowi do usprawiedliwienia późniejszej rezerwy. Skorzystał też z niej w sposób bardzo wyczerpujący. Z ust jego nie padło ani jedno słowo, zdolne służyć do wyjaśnienia sytuacji dotychczas bardzo jeszcze ciemnej. To wszystko, co z urzędowej strony rosyjskiej powiedziano na usprawiedliwienie wojennych przygotowań rosyjskich, to co w pismach oficjalnych podano na uzasadnienie zbrojnych zarządzeń w najbliższem naszem sąsiedztwie — to wszystko słyszeliśmy po raz drugi z ust węgierskiego prezydenta ministerstwa. Nie inaczej ma się rzecz z ustępami przemowy ministerjalnej, odnoszącemi się do przymierza monarchji austro-węgierskiej z Niemcami. Dla pana Kolomana Tiszy szczerość i wierność naszego sprzymierzenia wyższą jest po nad wszelkie podejrzenie, wszystkie podnoszone pod tym względem wątpliwości żadnej słusznej nie mają podstawy.

W słowach tych ministerjalnych nie ma nic dziwnego. Nie urodził się jeszcze ten dyplomata, któryby się inną posługiwał taktyką. Każdy inny mąż stanu na odpowiedzialnem stanowisku ministerjalnem, byłby tak samo mówił i to samo powiedział, co pan Koloman Tisza. Minister węgierski jest mężem stanu i nie chciał zrobić wyjątku w regule. Mówił, bo go pytano — chciał być posłusznym formom parlamentarnym, ale nie powiedział nic, bo tak mu nakazywały zwyczaje dyplomatyczne.

Czy taką odpowiedzią pan Koloman Tisza wielce się przyczynił do podniesienia powagi państwa na zewnątrz i uspokojenia go na wewnątrz, czy słowami swojemi, choć bardzo pokojowemi, rozprószył ciemne obłoki, zalegające horyzont polityczny — nie będziemy w tej chwili sądzić. Że sytuacji nie pogorszył, to mu przyznać można — i w tem także pewna zasługa. Sprawom ojczystym w różny można służyć sposób. Pan Koloman Tisza żyje w tej chwili w mniemaniu, że mową swoją oddał przysługę sprawom państwa. Być może. Jeżeli mu na tem zależało, aby słowami swojemi nie podrażnić uczuć politycznych nad Newą i Spreą, wówczas zapewne cel będzie osiągnięty, wówczas dobrze zrobił, że mówił. *Dulce et decorum est pro patria... loqui.*

Socjaliści, anarchiści i policja pruska.

W toku obrad nad projektem do nowej ustawy antisocjalistycznej w parlamencie niemieckim zabrał głos p. Singer, aby napiętnować postępowanie niektórych członków tajnej policji pruskiej, które nie było wcale przypadkowem. Argumenty były tak przekonywujące, iż nawet minister nie mógł ich osłabić ograniczając się jedynie do oświadczenia, iż „jeżeli prawda, co powiedział dep. Singer, to dotyczący ajent czy ajenci przekroczyli zakres działania".

Po dłuższych argumentach dotyczących samego projektu przedstawił dep. Singer następujące fakty:

Anarchja, na którą rząd w niedostatecznych motywach się uskarża, jest właśnie owocem ustawy antisocjalistycznej. Oto pewien urzędnik prezydjum policyjnego w Berlinie zakradł się w koła robotnicze w tym celu, aby je skłonić do zamachów; pomimo to jednak nie urzędnikowi wytoczono śledztwo, ale świadkom, którzy w sprawie tej złożyć mieli obciążające dowody. Tymczasem urzędnik ów, znany Ihring-Mahlow, pozostał nadal w służbie policyjnej i nową odegrał rolę w procesie socjalistycznym w Poznaniu, wraz z podobnym mu pod każdym względem tajnym policjantem Naporrą.

Nowym dowodem jest afera Schrödera, która się rozegrała w Szwajcarji. U Schrödera, będącego w służbie policji pruskiej, a niedawno temu aresztowanego, znaleziono dynamit, przewodniczył on nawet konferencji anarchistycznej, która uchwaliła zbrodnie anarchistyczne w Wiedniu, Stutgardzie i t. d., i podmawiał, podrażniał robotników, skłaniał ich do zamachów.

Drugim takim ajentem jest p. Haupt w Genewie, zaangażowany i instruowany przez dyrektora policji berlińskiej, Krügera. Tu mowca przytacza szczegóły rozmów i korespondencji, jakie obaj ci panowie ze sobą prowadzili, a na dowód odczytuje urzędowe pismo kapitana policji w Zurychu p. Fischera, stwierdzające autentyczność wspomnianych faktów.

Między innemi stwierdza szwajcarski kapitan policyjny p. Fischer:

1) Że pruski ajent policyjny, stolarz Schreoder, od wielu lat był w służbie policji berlińskiej i że początkowo pobierał miesięcznie 200, a później 250 marek; 2) że pobierał pensję tę z polecenia radcy policyjnego Krügera w Berlinie i że raporta swe przesyłał urzędnikowi policji Krügerowi w Berlinie; 3) że u Schroedera przy jego aresztowaniu znaleziono skrzynkę z dynamitem z fabryki dynamitowej Opladen w obwodzie rejencyjnym dysseldorfskim, którą Schroeder odebrał od anarchistów Ettera i Wübblera; 4) że Schroeder żył w przyjacielskich stosunkach z anarchistami Stellmachrem, Kammererem, Kaufmannem, Kennelem i innymi i że był obecny na tajnej konferencji anarchistów w Zurychu 1883 r.; 5) że między Schroederem a policją berlińską pośredniczył anarchista Kaufmann, będący także w służbie policji berlińskiej; 6) że Schroeder utrzymywał osobiste stosunki z anarchistami Peukertem i Nevem; 7) że Schroeder przesyłał policji berlińskiej nowości literatury socjalistycznej, tudzież raporta o odbytych zebraniach socjalistycznych; 8) że Schroeder na zebraniach robotników podburzał, wskazując na drogę gwałtu, jako jedyny ratunek i wzywając ich do „propagandy czynu".

Co do Haupta stwierdza kapitan policji w Zurychu, p. Fischer, 1) że Haupt zeznał, iż od lat siedmiu pozostawał w służbie policji berlińskiej i że czynnym był najprzód w Paryżu, a następnie w Genewie; 2) że radca policyjny Hacke r. 1884 Haupta w Genewie osobiście odwidził i instruował; 3) że obaj niezadowoleni byli z dotychczasowej czynności Haupta i żądali od niego „więcej", przyczem radca policji Krüger dał mu pewne wskazówki, jak mianowicie: powinien przywabić do siebie żyjących w Genewie Rosjan i Polaków (!!) wkraść się do ich zaufania i nocą wchodzić do ich pomieszkań i że Hacke udzielił Hauptowi radę, ażeby się zbliżył do anarchistów; 4) że Haupt początkowo pobierał 100 marek, później 125, 150 a wreszcie 200 franków miesięcznie od radcy policyjnego Krügera z Berlina; 5) że radca policyjny Krüger napisał do Haupta, że mu wiadomo, iż przyszły zamach na cara wyjdzie z Genewy i że potrzebne mu są w tej mierze raporta".

Oprócz tego przytacza poseł Singer dokument następujący:

„Niżej podpisany, Wilhelm Bührer, towarzysz drukarski, obywatel w Szafhuzie, zeznaje stosownie do prawdy co następuje: 1. Znany mi osobiście stolarz Schröder-Brennwald w Riesbach pod Zurychem dał mi w roku 1881 zlecenie, abym dla pewnego komitetu drukował dawniej w Anglji wychodzące pismo *Freiheit* i przy nakładzie 2000 egzemplarzy przyrzekł mi 100 franków. 2. Ostateczna umowa celem drukowania gazety *Freiheit* toczyła się z komitetem, w skład którego wchodzili wyżej wymieniony stolarz Schroeder-Brennwald, malarz Schneider, później w Wiedniu za morderstwo rozbójnicze stracony Stellmacher, mechanik Kaufmann i trzy inne osoby. Przejąłem na siebie druk pisma *Freiheit* i wydrukowałem w ogóle 8 numerów. 3 Wypłatę za druk w wysokości 100 marek pobierałem regularnie od Schroedera z Brennwaldu, z wyjątkiem małej reszty, która pozostała; temu też Schroederowi wystawiałem pokwitowanie na imię Johna Neve w Londynie. 4. Kiedy zaszedł spór między Stellmacherem, teraźniejszym redaktorem *Freiheit*, a niżej podpisanym, pośredniczył między nimi Schroeder i przywrócił zgodę. 5. Schroeder z Brennwaldu był jedynym odbiorcą pisma *Freiheit*, mającym pieniądze i płacącym. Z reszty nikt nic nie miał, tak, że wszystkie zapłaty załatwiał wyłącznie Schroeder. Szafhuza dnia 5. stycznia 1888 roku.— Dodatek. Oświadczam niniejszem, że gotów jestem każdego czasu powyższe zeznania zaprzysiądz przed sądem. Wilhelm Bührer."

Pismo to opatruje uwierzytelniającem podpisem II. prezes rady miejskiej w Szafhuzie, E. Müller Fink.

Dalej wymienia poseł Singer kapitana Ehrenbergera, który pełnił także służbę policyjną i był t. zw. agent provocateur. Uzasadniwszy tak swem zdaniem twierdzenie, że rozszerzenie pisma *Freihet* i *Autonomie* zawdzięczać trzeba w wielkiej części poparciu ze strony policji, zwraca się do ustawy samej a mianowicie co do przepisu o wydalaniach zapytuje się rządu, dokąd właściwie mają się udać wygnańcy i czy państwa inne przystaną na to, ażeby wydalonych z Niemiec obywateli im narzucano?

Rada wojenna, 280 miljonów i pokój.

Gdyby przyszło w matematycznej kombinacji skreślić dzisiejsze położenie, to najodpowiedniejszą byłaby, propozycja następująca: Rada wojenna: 280 mil = Pokój: x. Czy owa tajemnicza cyfra nie okazałaby się nam w postaci **0**, tego na razie przewidzieć z matematyczną ścisłością nie można, to pewna jednak, że zbliża się ona ku tej wartości. Podczas gdy telegraf całą siłą drutów pracuje nad przenoszeniem zapewnień pokojowych, podczas gdy dyplomaci, usta swe do najczulszych składają wyrazów, w Berlinie i Petersburgu dzieją się rzeczy, które samym faktem swego istnienia dowodzą bezbarwności pokojowych głosów. 280.000.000 żąda minister wojny Bronsart v. Schellendorff od niemieckiego parlamentu celem pokrycia wydatków, jakie wywołało ostatnie przedłożenie wojskowe, przyjęte przez parlament. Dwieście ośmdziesiąt mjlionów, ale czy tylko tyle?

Minister wojny nie umie złożyć tego przyrzeczenia, nie oznacza granic, do jakich dojść mogą wydatki. Nowa ustawa wojskowa pomnaża siłę zbrojną cesarstwa o 800.000 ludzi, a amunicja, umundurowanie i broń dla tej masy ludzi, kosztuje więcej, znacznie więcej, niż można z papierowych bilansów i budżetów wnioskować. Darmo przeszukiwalibyśmy karty dziejów, aby w nich spotkać choćby jeden fakt podobnych wytężeń finansowych, jakich świadkami dziś jesteśmy. Gdziekolwiek rzucimy nasz wzrok, czy na Niemcy, czy Francję, czy Rosję, czy na monarchię Austro-Węgierską, słowem wszędzie widzimy usiłowanie, ażeby w granice służby wojskowej wcisnąć jak największą ilość obywateli; militaryzm odnosi zwycięstwo po zwycięstwie. Taki stan doprowadzić musi do krwawego starcia, do nowej jakiejś wędrówki ludów, tem straszniejszej im na większą przedsięwzięta skalę, tem krwawszej, im bardziej uposażone są ludy w broń morderczą....

Na ten dzisiejszy pokój spoglądają ludy z przerażeniem i niewątpliwie przyjdzie chwila, w której wojnę, choćby najkrwawszą, uważać będą za wyzwolenie z dręczącej sytuacji.

Podczas, gdy Niemcy tak ciężką składają ofiarę na ołtarzu zbrojnego pokoju, w Petersburgu zgromadzili się komendanci korpusów, ażeby radzić nad nowym regulaminem służby polowej — po polsku mówiąc nad nowym regulaminem wojennym. Znany z swych wojowniczych mów Hurko warszawski, Dondukow-Korsakow, jeden z aktorów wschodniego dramatu i inni komendanci, nietylko o zmianie komendy lub o przepisach obozowania będą radzili, mowa tam będzie o wszystkiem, co tylko dotyczy wojny, co w tym kierunku ma jakieś znaczenie...

Ale zapewnienia pokoju się mnożą! A wśród tego pokoju tworzą się z najstraszniejszym wysiłkiem armje, konsekwencje militaryzmu, o jakich Europa pojęcia nie miała — wśród tego pokoju toczy się walka ekonomiczna — która równie ż miljony ofiar pochłania. Zjawiska wojny widne są

9)

WATAŻKA.

Dramat w 3 aktach a 4 odsłonach

na tle dziejowem z czasów Stanisława Augusta osnuty

przez

Aurelego Urbańskiego.

(Ciąg dalszy).

Akt trzeci.

(*Staroświecka komnata we dworze. Drzwi z lewej i w głębi, oraz kryte drzwiczki z prawej. Obok tychże okno, opatrzone okutą okienicą, zamkniętą z wewnątrz.*)

Scena I.

Pułkownikowa — Butrymowicz — (*u wejścia*) kilka dziewcząt służebnych.

Pułkownikowa.

Co waść mówisz? Z całym dworem wyruszył... tak niespodzianie? Nie, wiary dać niepodobna.

Butrymowicz.

Sztafeta wpadła, miłościwa pani. Zjajana szkapa, munsztukiem ściągnięta u słupa, chrapnęła jeno i runąwszy o ziem — ani drgnęła. Jasny pan odczytał kartelusz i zaraz wielkim wrzasnął głosem: „Na koń wiara!" — — Wsiedli i ruszyli z kopyta.

Pułkownikowa

Zlecenia żadnego?... Żadnego biletu?

Butrymowicz, (*podaje jej.*)

Owszem, jest.

Pułkownikowa, (*czytając.*)

Oh,, brouillons rebelles! (*Mnie papier w dłoni.*) Dobrze.

Butrymowicz.

Na wsiadaniu przykazał Jasny pan: Miłym gościom na niczem niech mi nie zbywa. Skoroby zasię pani pułkownikowej, oraz panu szambelanicowi, sprzykrzyło się w samotności, jest w wozowni skarbniczek, w stajni są kłusaki.

Pułkownikowa. (*gryząc usta.*)

Każ waść założyć do skarbniczka — natychmiast. Szambelanica pokojowy niech zawinie się około *ambalażu*. Za godzinę do Kijowa.

Butrymowicz.

Pokojowca nie masz. Póty Jasnego pana ściskał stopy, póki nie dano mu szturmaka, Z dworskimi poszedł.

Pułkownikowa.

Lorrou!... Brigant!...

Butrymowicz.

Miłościwa pani!... Gdyby nie krzyżyków ośm za plecyma, a nie ono haniebne w bok ustrzelenie — i mnieby tam z nimi. A tak, zapłakać chyba niedołędze i ostać tu gwoli strzeżenia pańskiej fortuny.

Pułkownikowa, (*do dziewcząt.*)

W mojej sypialni skrzynie stoją, zawsze do wojażu gotowe. Nuże dziewczęta. Złagodźcie mi ten sprzęt, a ostatnie wydam dyspozycje. (*Służebne wychodzą.*)

Butrymowicz.

Z respektem pozwolę sobie słówko w tej materji. Do Kijowa nie radzę. Ku wschodowi okrutna chłopska zawierucha. Ot, kłopot na kalekę, bo i tu coś swędzi, na wsi. Tępo dosłyszę, w cerkwi za się dzwony biły niby na *larum*. A może grzebali *człowieka* wdowy Makryny. Pchnąłem Iwasia na zwiady — nie powrócił.

Pułkownikowa.

I ja słyszałam dzwonienie.

Butrymowicz.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Okute tedy wrota zawarłszy, założyłem drągiem. Okna zaasekurowałem; częstokół opatrzony. Pozostałej czeladzi tasaki rozdane i kosy; jest i starych garłaczy nieco.

Pułkownikowa.

Ostrożność, sądzę, zbyteczna. Waść radzisz tedy?

Butrymowicz.

Zostać — lub ku Warszawie mieć się na Kamieniec i Lwów.

Pułkownikowa, (*po chwili namysłu*).

A więc — do Kamieńca. (*Butrymowicz kłania się i wychodzi. Z lewej ubiega Szambelanic*).

Scena 2.

Pułkownikowa—Szambelanic—(*potem*) Butrymowicz i Naum.

Szambelanic.

Pułkownikowo... słyszałeś? — Odjechał!... (*Zalotnie*). Otośmy sami.. we dwoje...

Pułkownikowa.

C'est bientôt dit!... (*Z oburzeniem*). I pokojowca wam zabrał!...

Szambelanic, (*szyderczo*).

Brawo!.. Jeden dzielny konfederat więcej!...

Pułkownikowa, (*podając mu bilet*).

Czytajcie.

Szambelanic, (*spojrzawszy*).

Peste! Widocznie przewąchał sprawę... Cóż tedy z nami?

Pułkownikowa.

Za godzinę do Kamieńca. Masz pan rusznicę, pistolety?

Szambelanic.

Starożytny bandolet.

Pułkownikowa.

Na hołotę wystarczy.

Butrymowicz, (*wchodzi z Naumem*).

Miłościwa pani — ten człowiek sprawę ma do was.

Pułkownikowa.

Do mnie?

Naum, (*przysuwając się, z cicha*).

Od *panycza*.

Pułkownikowa.

Nie rozumiem.

Naum, (*j. w.*)

Od *panycza*, od Omelka.

Pułkownikowa, (*wskazując drzwi*).

Precz!

Naum, (*z naciskiem*).

Żebyście nie pożałowali....

Pułkownikowa, (*na stronie*).

Znowu ten dreszcz.... *Je tremble*.... Miałażbym lękać się kozackiej kanalji? (*Głośno.*) Mości Szambelanicu, nie traćmy ni momentu; spieszcie po mój sepecik z papierami. — Panie Butrymowicz, corychlej skarbniczek niech zajeżdża!

(*Szambelanic spieszy na lewo — Butrymowicz w głąb*).

Scena 3.

Pułkownikowa — Naum.

Pułkownikowa.

Czego chce panicz, mów.

Naum.

Czego?... Jednego słowa; powiedźcie: *tak*. — Nie powiecie — nim one *chmyzy* założą, zapóźno będzie.

Pułkownikowa, (*niespokojnie, na stronie*).

Co zamyśla ten szatan?... Napad w drodze?... Z oczu mu to patrzało, zuchwalcowi. Zbyt byłam nieostrożną.... Po co konfidencji tyle?... (*Przeciera czoło*). Zimnej krwi.... Drażnić chama nie sposób.... *Mon Dieu!* jak wybrnąć... jak wybrnąć?... (*Głośno*). Gdzie panicz?

Naum, (*który bacznie rozglądał się po komnacie*).

Pod dworem. W lesie.

Pułkownikowa, (*na stronie*).

W lesie. Czyha na mój wyjazd. Rzucić się gotów. *Eh, bien*.... Szambelanic palnie mu w łeb z bandoletu... (*Ociera pot z czoła chusteczką*). A jeśli — chybi?....

Naum.

Jaśnie Wielmożna, *panycz* czeka.

Pułkownikowa.

Attendez.... Zaraz... pomyślę.... (*Robi kilka kroków; na stronie*): A gdybym mu odpisała?... Ale — co?... (*Urywanie, układając treść*). „Omelko — drogi Omelko — będę atamanową — będę Waszą — byle żałobę skończyć po pułkowniku — walczcie — gromadźcie skarby — w utęsknieniu oczekiwać Was będę w Kamieńcu". — (*Z uśmiechem zadowolenia*) *C'est ça!* Głupi chłop wierzył tak długo — i dziś uwierzy. (*Głośno*). Dam ci list. (*Wychodzi spiesznie na lewo*).

Scena 4.

Naum,—(*potem*) Omelko.—(*później*) Butrymowicz.

Naum.

Na Jurja, jak rak świśnie. (*Ogląda się*). Okienica. (*Odmyka ją*). Hm, kraty. (*Spostrzega kryte drzwiczki*). Ot, *durnyj Butrymowycz*! (*Dobywa siekiery i wyważa drzwi, poczem wychyla się na zewnątrz*). *Panyczu*!

Omelko, (*z nagą szablą w ręku*).

Gdzie ona?

Naum, (*wskazując na lewo*).

Tam. (*Omelko znika za drzwiami sypialni pułkownikowej*). He, he.... Będzie *szlub* Jaśnie Wielmożnej z kozakiem... Huczne weselisko! Szkoda, Dobrodzieja nie ma. Niechby z lacka zapiał im: *Bene kreator*.... Ot-że lusztyk, to lusztyk!... Państwu młodym jasno niech będzie, a cieplutko. (*Dobywa z zanadrza pakuł, krzesze ognia i roztloną hubkę owinąwszy pakułami, wychylony za drzwiczki, utyka je w kierunku pionowym, ku górze*). He, he.... *Dit'ko* nadał pod samym bokiem szopę z sianem.

Butrymowicz (*wpada z głębi z oznakami przerażenia*).

Zdrada!... Zdrada!...

(*Naum podbiega i zadaje mu cios siekierą. Starzec słania się*).

Mój pan!... Mój biedny pan!...

Naum (*chwytając upadającego i wywlekając go z komnaty*).

Pójdź siwy — nie strasz panny młodej — a pokaż, gdzie pańskie karbowańce!

Scena 5.

Pułkownikowa—Szambelanic—Omelko (*potem*) Hajdamacy.

(*Z lewej upada pułkownikowa; odzież w nieładzie; wzrok obłąkany zgrozą. Za nią — tyłem do sceny, cofając się — ukazuje się Szambelanic, odbijający szpadą cięcia nacierającego Omelka*).

Omelko (*tnąc*).

Zginiesz, wraży synu!

Pułkownikowa.

Stój Waść! — — Na Boga, stój!... Czego żądasz?!

Szambelanic (*zasłaniając się*).

Mieszka z dukatami, kolców brylantowych... Tego żąda, skrytobójca.

Omelko.

Wy, skrytobójce! Dusze mordujecie, a mnie jeno łechce krwi napić się waszej... Ha, rożnem szaszce kozackiej sprostać chcesz, z chłopską porać się pięścią, biały Laszku?! Był przy was łaciński Bóg — dziś przy nas Bóg prawosławny. Masz! (*Tnie go przez ramię*).

Szambelanic (*upuszczając szpadę*).

Zginąłem.

Omelko.

Trupie! (*Tnie go przez piersi*).

Szambelanic (*usuwając się na jedno kolano*).

Melanio... uchodź.

(*Pułkownikowa bieży ku drzwiom w głębi*).

Hajdamacy (*tłocząc się*).

Hura!! (*Pułkownikowa, rzuciwszy się wstecz, dosięga skrytych drzwiczek; przez nie jednak upadają: Szydło, Asaneńko i kilku innych, chwytając ją za ramiona. Równocześnie za kratami okna pojawiają się również hajdamacy*). Hura!!

Pułkownikowa (*wydzierając się*).

Ratunku!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

na horyzoncie, tylko jej grzmotów się nie słyszy; ale i one odezwać się muszą i wstrząsnąć w posadach świat stary. Mimo najszczerszych chęci dyplomacji, dzisiejszy stan potrwać może tylko tak długo, jak długo wystarczą środki...

Czeska parlamentarna „ordre de bataille."

Praska *Politik* z datą 29. b. m. zawiera pod tym wymownym nagłówkiem uwagi godny artykuł wstępny, który jak sądzimy, zasługuje na zupełniej z wielu względów, abyśmy na tem miejscu podali go przynajmniej w streszczeniu.

„Wiedeńskie pisma — pisze organ Klubu czeskiego — donoszą już wyczerpująco o pierwszem pojawieniu się „siódmego" z naszych secesjonistów w wiedeńskiej izbie deputowanych. Niewtajemniczeni w uczucia i zamiary naszych secesjonistów, możemy jednak przypuszczać, że oto zaczyna im być już nieswojsko z tą ich młodą „samodzielnością". Dr. Er. Gregr piorunował przez długie lata przeciw działalności naszego Klubu poselskiego — zwłaszcza wśród namiętnej walki wyborczej, wywołanej mandatem Tonnera. Skoro jednak pojawił się w Radzie państwa, uważał to sobie za zaszczyt aby być przyjętym do „Klubu czeskiego". I w tem miał zupełną słuszność. Bądź co bądź jest to zaszczytem należeć do klubu naszego — zgromadzenia poważnych patrjotów, których bezinteresowność jest notoryczną i przez nikogo nie może być zakwestjonowaną. Byłoby zatem zupełnie zrozumiałą rzeczą, gdyby panowie secesjoniści uczuwali rodzaj nostalgji — tem więcej, że ich wyborcy po większej części życzą sobie, aby oni do naszego Klubu należeli. Należy jednak zbadać ów godnym każdego zaszczytu. Sposób, jakim dr. Gregr odwdzięczał się za przyjęcie go do Klubu, bynajmniej nie może zachęcać posłów stronnictwa narodowego do robienia dalszych prób na tem polu. Dr. Gregr tak długo dezorganizował systematycznie Klub nasz, aż reorganizacja jego z wykluczeniem żywiołów rozkładczych stała się niezbędną. I gdy to się stało, secesjoniści rozpoczęli namiętną agitację przeciw Klubowi, który na mityngu w Rzipie oskarżony nawet został przez nich o zdradę a jego członków z Morawy i z kurji większych posiadłości pomawiano o przestępstwa rozmaite. Jakkolwiek jednak ta terrorystyczna agitacja potępioną była najsurowiej przez naród nasz w tysiącach petycyj, p. secesjoniści niewzruszeni w sejmie kontynuowali swoją rozkładczą robotę... Że naszego Klubu nie rażą wcale liberalne tendencje, dowodzi tego dostatecznie fakt, iż należy doń taki Trojan, Adamek i inni. Natomiast większa część secesjonistów zajęła stanowisko przeciw Klubowi lub ważnym zasadom tegoż taką postawę, że trudno przewidzieć w jaki sposób mogliby oni eventualnie wejść do Klubu. Niechże teraz mężowie stanu, jak hr. Lažansky, Blažek itd. skoro to sławiona „samodzielność" jest im pozostawiona — spełnią obietnice, którymi przed wyborem swoim tak hojnie szafowali!

Hasło tyle razy wygłaszane przed wszystkiemi wyborami uzupełniającemi — że mianowicie przez wybór „samodzielnych" i „zdecydowanych" kandydatów nasza akcja parlamentarna uzyska pomoc znakomitą — przyczyniło teraz na całej linji. W rzeczy samej każdy to czuje dobrze, że Klub nasz osłabia się przez odejmowanie mu członków, podczas gdy z drugiej strony to osłabienie liczebne nie da się tem naprawić, iż do Klubu przypuszczeni będą ludzie, którzy są jeno zdolni stwarzać w jego łonie starcia groźne. Jakkolwiek jednak Klub nasz od czasu przeszłej wiosny zmniejszył się o 7 członków, a zadanie jego z każdym niemal dniem staje się wszechstronnie trudniejszem, mimo to miejmy nadzieję, że ostatecznie rząd, zarówno w interesie państwa jak swoim własnym, pocznie potrzebę stworzenia takiej sytuacji, wśród której mógłby uczynić przyjazne poparcie naszego Klubu. Z drugiej strony łączy się z tem fakt, że o ile dotyczy pełnomocnictwa naszego Klubu do przemawiania w imieniu narodu czeskiego, żadne najmniejsze nawet wątpliwości nie mogą wpływać się w tej mierze. Klub czeski ma za sobą przeważającą większość naszego narodu, a tych siedmiu secesjonistów jest tylko dowodem, że jak wszędzie, tak i u nas istnieje mniejszość, która chadza swojemi drogami. W ciągu lat, od początku ery konstytucyjnej, przesunął się cały szereg rozmaitych secesjonistów, a wsze jednak zdrowe żywioły grupowały się około naszego sztandaru. Najlepszy dowód tego w tem, że *Narodni Listy* znów na 7 ledwie zwolenników zredukowane! Po długoletnich wysiłkach doprowadzają zazwyczaj do takiej małej cyfry! Lecz jak dawniej, tak i teraz, muszą się wszystkie zdrowe patrjotyczne żywioły wcielić do kadrów stronnictwa. Niech ich nie uwodzi ambicja, aby stronnictwu narzucać przekonania swoje lub stwarzać jakąś młodą „staroczeską partję". W Anglji egzystują torysi i wigowie od wielu stuleci. Lecz tam nikt nie pyta o wiek, jedynie zasady polityczne rozstrzygają o przynależności do tej lub tamtej partji. My nie możemy w tym względzie dążyć do popularności, abyśmy prześcigali *Narodni Listy* w ekstrawagancjach tychże, lecz jedynie na drodze dowodów, iż wszystko, co w ogóle dla naszego narodu zostało uzyskane, wyszło z rąk naszego stronnictwa, pomimo licznych trudności, stawianych nam przez rozmaitych secesjonistów. Nasz lud, naród historyczny, dojrzał już dostatecznie, aby na dłuższy czas nie dać się olśnić pustemi frazesami, aby właściwą wdzięczność rozróżnić pomiędzy naszą ciężką, a całości skuteczną pracą, a bezowocnemi deklamacjami *Narodnich Listów*. Musimy przejęci być tem przeświadczeniem, że tylko stronnictwo, które się liczy z rzeczywistemi stosunkami, a na ich miejsce nie stawia iluzyj i pragnień swoich, zdolne jest skutecznie pracować dla swojego narodu".

Powyższy artykuł, będący poniekąd wyrazem ilustracją tego, co się w obozie czeskim obecnie dzieje, pochodzi najprawdopodobniej z pióra Wład. Riegera, prezesa czeskiego Klubu poselskiego.

Korespondencje.

Wiedeń 28. stycznia.

Z otwarciem parlamentu uwaga w znacznej części odwróciła się od jałowych kombinacyj polityki zagranicznej, a zwróciła się bardziej ku wewnętrznym sprawom monarchji. O należyty efekt postarał się książę Liechtenstein swoją nowelą do ustawy szkolnej, a pan Gautsch ustawą o stowarzyszeniach akademickich, której dano miano „*akademisches Maulkorbgesetz* — akademicka ustawa kagańcowa".

Trudno wyobrazić sobie jakie wrażenie wywołał tu wniosek Liechtensteina. Wszyscy tylko o tem mówią, wszędzie narzucają pytanie, czy w istocie wniosek ten traktowany będzie jako taki, do którego uchwalenia potrzeba tylko zwykłej większości. Że rząd przeciwnego jest zdania, wynika jasno z artykułów *Fremdenblattu* i *Presse*. Wszystkie kombinacje i domysły co do szans wniosku, kończą się jednak pytaniem, jakie stanowisko zajmie w tej kwestji Koło polskie? To też lewica, szczególnie frakcja umiarkowana, nadskakuje Polakom jak może, a nawet *N. fr. Presse* udaje, że ufa w liberalizm Koła polskiego. Trudny orzech do zgryzienia dał książę Liechtenstein, a raczej autor projektu ksiądz Carlon, w paragrafie dotyczącym Galicji. Paragraf ten, poręczający nietykalność regulaminu dla galicyjskiej rady szkolnej, pozostawia otwarte pytanie, czy rada szkolna zachowa swoją autonomję w ramach ogólno państwowej, wyznaniowej ustawy szkolnej, czy też wbrew tej ustawie wolno jej będzie zupełny w Galicji ustanowić wyjątek? Od tego pytania zawisło naturalnie bardzo wiele. W ogóle projekt księcia Liechtensteina, przy największym wysiłku, nie uzyska nawet zwyczajnej większości, dla centralistów jednak samo wniesienie go jako wniosku, dla którego uchwalenia zwyczajna większość wystarcza, stanowiłoby powód do opuszczenia izby.

Jeżeli liberalni członkowie Koła i liberalna prasa polska rozumie, a w części podziela niepokój i oburzenie prasy niemieckiej w obec reakcyjnego wniosku ks. Liechtensteina, to z drugiej strony całkiem niezrozumiałem jest stanowisko tej prasy w obec wniesionej przez pana Gautscha ustawy o stowarzyszeniach akademickich. Mimo na przekręceniach opartych zapewnień półurzędowców i sekundujących im na ochotnika centralistów, że projekt pana Gautscha w niczem nie narusza swobody akademickiej, a nawet jak jedno z pism w zapale ministerjalnym twierdzi, jest jaknajbardziej postępowym, nie trzeba zbytniej bystrości, ażeby zrozumieć na wskróś reakcyjną tego projektu tendencję, tem niebezpieczniejszą — ileże dąży do zabicia ducha swobody w samym rozwoju, w akademickiej kolebce.

Podwójna miara niemieckich liberałów nie jest bez powodu. Minister oświaty zdecydował się do wniesienia tej ustawy z powodu nurtujących pomiędzy młodzieżą prądów antisemickich, a przedewszystkiem z powodu wyraźnego grawitowania tej młodzieży ku „wielko-niemieckiej ojczyźnie".

Faktem jest, że członkowie związków studenckich (*Couleur-Studenten*) jawnie przyznają się do tego, co paragraf 58 karnego kodeksu zdradą stanu nazywa... Jeżeli komu, to przedewszystkiem nam dążności te wstrętne być muszą i wrogie, ale stojąc przy sztandarze liberalizmu nigdy i w żadnym wypadku pochwalać nie możemy ustaw wyjątkowych, które wprost ku reakcji dążąc, ostatecznie przeciw wszystkim zdobyczom wolności zwrócić się mogą. „*Was dem Einen recht ist, ist dem andern billig*;" godząc się na wniosek pana Gautscha, tracą centraliści prawo do ciskania gromów na wniosek księcia Liechtensteina; kto prawdziwie liberalne wyznaje zasady, odwróci się od obu

Bezzwrotne subwencje na budowę dróg.

Z dotacji wynoszącej 140.000 zł. a przeznaczonej przez Sejm w r. b. na bezzwrotne zasiłki na budowę i rekonstrukcję dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy następujące subwencje:

1. Wydziałowi powiatowemu w Brzesku 1.500 zł. na dalszą budowę drogi gminnej ze Strzelec małych do Ujścia solnego.

2. Wydziałowi powiatowemu w Nisku:

a) na dalszą budowę drogi gminnej z Rudnika do Krzeszowa 1000 zł.;

b) zaś na dalszą budowę drogi gminnej z Rudnika przez Ulanów do Niska 1000 zł.

3. Wydziałowi powiatowemu w Stryju na dalszą budowę drogi gminnej ze Stryja do Żurawna 2500 zł.

4) Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi na drogę gminną, stanowiącą dojazd kolejowy do stacji kolejowej w Glińsku 600 zł.

5. Wydziałowi powiatowemu w Skałacie przyrzekł Wydział krajowy udzielić bezzwrotną subwencję w wysokości 50% ogólnych kosztów, na budowę dróg gminnych z Iławcza na Sorocko do Poznanki hetmańskiej, a ztamtąd z jednej strony do Zarubiniec celem połączenia z drogą krajową wiodącą do Skałatu, a z drugiej na Hlibów do Grzymałowa, które w ciągu kilku lat wybudowane być mają.

Powiat ten otrzymuje już od kilku lat subwencję na budującą się drogę z Podwołoczysk do Grzymałowa. Otóż Wydział krajowy zastrzegł, iż subwencja na wszystkie trzy powyższe drogi z funduszu krajowego udzielić się mająca, nie może w jednym roku przekroczyć sumy 8000 złr.

Nadto przyrzekł Wydział krajowy udzielić temuż wydziałowi powiatowemu na powyższy cel bezprocentową pożyczkę w kwocie 10.000 złr. zwrotną w ciągu lat dziesięciu, skoro przedłożony zostanie formalny skrypt dłużny.

6. Wydziałowi powiatowemu w Trembowli przyrzekł Wydział krajowy również udzielić bezzwrotną subwencję w wysokości 50% ogólnych kosztów, na budowę drogi gminnej od granicy powiatu Skałackiego w gminie Iławcze do Trembowli. Droga ta jest przedłużeniem traktu projektowanego z Poznanki hetmańskiej do Iławcza w powiecie Skałackim.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członkowie Wydziału krajowego pp. Oktaw Pietruski i Wł. hr. Badeni powrócili z Wiednia do Lwowa. — Hr. Alfred Potocki, wyjeżdża jutro w towarzystwie protomedyka dr. Biesiadeckiego na dwumiesięczny pobyt do Cannes.

Nekrologja. W Warszawie zmarł Wincenty Majewski, uczony prawnik, wytworny literat, niestrudzony w służbie publicznej pracownik, jeden z najstarszych tamtejszych dziennikarzy. Był on współpracownikiem *Bibl. warszaw.*, *Przeglądu naukowego*, *Gaz. sąd.* i wydał wiele prac w kierunku prawniczym. W r. 1879 obchodził 50-letni jubileusz swej publicznej działalności.

Kalendarz. Wtorek (31.): Piotra Nolaski — Spitogniewa. Wschód słońca o godz. 7. min. 36, zachód o godz. 4. min. 50.

† **Za poległych.** Młodzież polska lwow. szkół śred. urządza żałobne nabożeństwo za poległych w boju o wolność ojczyzny w r. 1863. Nabożeństwo odbędzie się dnia 1. lutego br. w kościele OO. Dominikanów o godz. 10. przed południem.

Dary. P. Marja Woyna z Pitrycz w pow. złoczowskim nadesłała do administracji naszego pisma 50 złr. dla weteranów z roku 1831, żyjących w nędzy na tułactwie w Anglji.

Z Brzeżan piszą do nas: Rządca dóbr tutejszych, p. Karol Tyszkowski, złożył w imieniu skarbu brzeżańskiego dla biednych uczniów tutejszego gimnazjum 100 złr., zaś dla bursy im. Jakubowicza polecił wydać pięć sągów opałowego, twardego drzewa. Za ten tak hojny dar składa dyrekcja szan. zarządowi dóbr szczere podziękowanie.

„Dusza kozacza". Po ukończeniu druku w fejletonie *Dz. pol.* dramatu p. Aurelego Urbańskiego pt. „Watażka", co nastąpi pojutrze — rozpoczniemy druk nowej oryginalnej powieści panny Marji Rodziewicz autorki „Farsy panny Ileni" i „Strasznego dziadunia" pod tytułem „Dusza kozacza".

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 5·1°C., najniższa — 9·8°C., najwyższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku od S do NE, średnia temperatura doby około — 6°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne, śnieg.

Kronika karnawałowa. Tegoroczny karnawał charakteryzuje znakomicie epokę braku pieniędzy, przesilenia rolniczego i obaw wojennych. Zabawy choć się odbywają, to w ramach bardzo oszczędnych, co przynosi chlubę biorącym w nich udział. Matrymonialne związki dotychczas się nie układają; lecz być może, że znajomości karnawałowe i w tym kierunku wydadzą plony.

Dotychczas czcigodny dom hr. Włodzimierzów Dzieduszyckich, hr. Marji Potockiej i pikniki towarzyskie były głównemi ogniskami towarzyskiemi naszego miasta; obecnie zapowiada się kilka innych zabaw jak u hr. Borkowskich, kniaziostwa Puzynów itd.

Wełniany wieczorek z tańcami na rzecz burs Towarzystwa pedagogicznego, który odbędzie się dnia 5. lutego w salach kasyna miejskiego, zapowiada się pięknie. Wieczorkiem tym, przez Towarzystwo pedagogiczne po raz pierwszy we Lwowie urządzanym, zainteresowały się prawie wszystkie sfery w naszem mieście, sprzyjające tak nauczycielstwu, jakoteż Towarzystwu pedagogicznemu i popierające ich cele humanitarne. Komitet, wybrany z łona Towarzystwa pedagogicznego, dołożył wszelkich starań, aby zabawa ta wypadła jak najlepiej. Rozesłano dotychczas około 500 zaproszeń. Kto przypadkiem zaproszenia nie otrzymał, a życzy sobie wziąć udział w wspomnianym wieczorku, raczy się po takowe zgłosić do biura Towarzystwa pedagogicznego (ul. Pańska l. 11 na dole), gdzie można także nabywać bilety (dla 1 osoby po 1 złr., dla 4 osób 3 złr.), codziennie między godz. 12. a 1. w południe i 7. a 8. wieczorem. Na gospodynie wieczorku zostały zaproszone następujące panie: Baranowska B., Baranowska M., Balzerowa, Benoniowa, Burzyńska, Czarkowska, Gerstmanowa, Gryziecka, Hofmoklowa, Krasucka, Lilienfeldowa, Łomnicka, Kerekjartowa, Mochnacka, Niedziałkowska, Niedzielska, Olszewska, Piętakowa, Prexlowa, Próchnicka, Roszkowska, Rukerowa, Rużiczkowa, Sawczyńska, Schayerowa, Skrzyńska, Służewska, Sokałowa, Stroynowska, Topolnicka, Wechslerowa, Weiglowa, Wereszczyńska, Zagórska, Zajączkowska, Zgórska, Żulińska.

Bal „Sokoła" w Tarnopolu odbędzie się dnia 4go lutego bież. roku w lokalu kasynowym. Przygotowania przez komitet poczynione nie pozwalają wątpić, że zabawa wypadnie pod każdym względem świetnie, zwłaszcza gdy będzie to jedyny bal w tym karnawale, a na dzień 4. lutego spodziewany jest liczny zjazd obywatelstwa z bliższej i dalszej okolicy z powodu ogólnego zebrania oddziału Towarzystwa gospodarskiego, połączonego z losowaniem narzędzi rolniczych.

Na gospodynie balu zaproszone zostały z miasta panie: Koźmińska, Krynicka, Łuczakowska, Madurowiczowa, Pauerowa, Piątkiewiczowa, Poźniakowa, Puntschertowa, Rozuska, Weissteinowa i Wieczerzykowa, z okolicy panie: Fedorowiczowa (z Klebanówki), Sobolewska (z Kokutkowiec) i księżna Radziwiłłowa z (Zagrobeli) — na gospodarzy panowie: burmistrz Koźmiński, radca dworu i prezydent sądu Krynicki, radca namiestnictwa i starosta Madurowicz, pułkownik Zaleski, Juljusz Korytowski (z Płotyczy) i Tymon Morawski (z Kujdaniec).

Donoszą nam z Trembowli, że d. 8. lutego br. odbędzie się tamże na dochód stow. patr. pom. czerw. krzyża bal, który o ile sądzić wypada, będzie mieć świetne powodzenie. Protektorat nad balem przyjęło liczne grono pań miejscowych i z okolicy, a przewodnictwo komitetu objął marszałek powiatu hr. Jerzy Borkowski.

Piknik Koła literackiego odbędzie się dnia 7. lutego w salach kasyna miejskiego. Zabawa ta urządzona jest przeważnie dla członków Koła, komitetowi jednak przysłuża prawo zaproszenia osób, stojących poza gronem towarzystwa. Liczny komitet, zajmujący się urządzeniem pikniku, daje zupełną gwarancję, że zabawa będzie ochocza. W obec tego, że Koło w tym roku nie urządza balu kostjumowego, należy się spodziewać, iż piknik ten chociaż w części wypełni tę lukę w szeregu tegorocznych zabaw karnawałowych. Cena biletu dla jednej osoby kosztuje 3 złr., zaś bilet familijny dla 4 osób 10 złr. Bilety wydawane będą w lokalu Koła (plac Marjacki l. 9) dnia 4go lutego i w tym dniu też lista zaproszonych osób stanowczo zostanie zamkniętą.

Z biura komitetu redutowego. Komitet reduty artystycznej urzęduje dotychczas w mieszkaniu pana Adolfa Abrahamowicza w hotelu Żorża l. 42. Od wczesnego rana aż do późnego wieczora, drzwi się nie zamykają, a formalna procesja chcących zamówić bilety nie ma końca. Oczywiście p. Abrahamowicz, jako prezes komitetu, nie mogąc sam osobiście załatwić tylu rozmaitych interesów, przybrał sobie do pomocy kilku „wytrwałych" komitetowych, którzy dzielą się tą iście syzyfową pracą. Nie brak także komicznych epizodów, które uprzyjemniają w wysokim stopniu żmudną pracę panom komitetowym.

Kilka takich epizodów komicznych zamierzamy podać naszym czytelnikom.

W biurze siedzi p. Abrahamowicz, naprzeciw na fotelu członek komitetu p. M. Do pokoju wchodzi wysoki kościsty jegomość, odziany w olbrzymie futro niedźwiedzie, składa głęboki ukłon i zwracając się do p. M drżącym ze wzruszenia głosem zapytuje: „Proszę pana dobrodzieja, czy mogę maskowany przyjść na redutę artystyczną? Kostjum mój będzie w całym tego słowa znaczeniu pyszny. Będę imitować wielkiego augura Kalchasa." P. M. porozumiewa się wzrokiem z p. Abrahamowiczem i rzecze: „Szanowny panie prezesie! Jak pan sądzisz czy ten pan może maskowany przyjść na redutę?"

Następuje chwila pauzy; p. A. namyśla się, pociera ręką czoło, po czem daje następującą odpowiedź: „Pozwalam panu pójść na redutę w kostjumie Kalchasa, ale pod warunkiem, jeżeli pan kupisz bilet wstępu na salę — za 2 zł!"

Przyszły Kalchas w dłuższej przemowie dziękuje za pozwolenie, kłania się kilka razy i z rozweseloną miną wychodzi.

Za chwilę zjawia się znowu młodzieniec mogący liczyć około lat 16, wielce zakłopotany, a oglądnąwszy dokładnie pokój i przekonawszy się, że pana profesora nie ma, cichym głosem prosi o zarezerwowanie jednego miejsca stojącego na trzeciem piętrze. Gdy i ten wyszedł z biura, wprowadza lokaj elegancko ubraną służącą, która spiekłszy raczka, otwiera pugilares i odzywa się w te słowa: „Proszę pana czy mogę dostać bulionu?" Prezes i członek komitetu wybuchają spazmatycznym śmiechem, służąca wybiega pędem z pokoju i wtedy dopiero panowie komitetowi zaczynają się domyślać, że „buljon" miał znaczyć „bilet". Brak miejsca nie pozwala nam na dalsze kreślenie obrazków przedredutowych, które uprzyjemniają pracę komitetowi, a zarazem są dowodem, że i we Lwowie nie brak materjału do humorystyki.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Leona Śnitowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Głęboczku, a Aleksandra Petrowa rzeczywistym nauczycielem w Haliczanowie.

Pierwsza część rezerwistów, powołanych do ćwiczeń z nową bronią repetjerową Mannlichera, została rozpuszczoną do domu 27. bm., druga część zebrała się wczoraj. Koła wojskowe — jak donoszą z Wiednia — są bardzo zadowolone z dotychczasowych rezultatów.

Upadłość. Jedna z najtarszych firm lwowskich P. F. Ehrlich, skład broni — zgłosił upadłość.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i synów plac kapitulny l. 2. pp. hr. Artur Russocki z Lipicy 2 zł., hr. Włodzimierz Russocki 10 zł., Łodyński z Melatyna 3 zł., Gidali Nadel 5 zł., Ks. J. S., 5 zł., subwencja rady od miasta Lwowa 220 zł., pani Klein 2 zł., panna Złotnicka 100 lit. mleka. Rozdano od 21. bm. do 28. bm. 2107 porcji zupy 1992 porcyj chleba.

Konkomitacja podań nauczycielskich. Rada szk kraj. wydała rozporządzenie do Rad szk. okr., skierowane przeciw spostrzeżonej niewłaściwości, iż niektóre z tych Rad, konkomitując podania nauczycieli o posadę, wydawały im korzystne świadectwo z powołaniem się na dawniejszą służbę w innym okręgu szkolnym, a z zatajeniem tego, co kandydat w ostatnich czasach zawinił wskutek braku gorliwości lub z innych powodów. Pod osobistą odpowiedzialnością przewodniczących wzbronionem zostało radom szk. okr. takie postępowanie, uwłaczające interesowi publicznemu, który tutaj niewątpliwie w grę wchodzi. W rozporządzeniu swojem podniosła Rada szk. kraj. ten ostatni moment, dobitny kładąc nacisk na to, że jest obowiązkiem władz szkolnych mieć na oku nie partykularne interesa pewnej miejscowości lub pewnego tylko okręgu, lecz dobro szkół ludowych i sprawy publicznej w ogóle. Postępowanie przeciwne, a mianowicie ułatwianie nauczycielowi, niezasługującemu na polecenie, przeniesienia się z dobrą opinią do innego okręgu, uniemożliwiałoby zastosowanie środków dyscyplinarnych, celem poprawienia lub usunięcia złych żywiołów ze stanu nauczycielskiego.

Akcyjne towarzystwo dla produkcji gazu, zaprowadzenia oświetlenia gazowego lub elektrycznego i założenia wodociągów, zawiązało się w Kołomyi. Komitet złożony z wybitnych osobistości, wydał odezwę do mieszkańców m. Kołomyi, aby ci zechcie towarzystwu udzielić potrzebnych dat.

Podejrzana własność. W depozycie ck. sądu obwodowego w Tarnowie zalega pugilares z kwotą 70 złr., zakwestjonowany u Michała Żydka, także Tyrką zwanego, który miał go skraść komuś w lutym 1886 r. w kamieniołomach pod Koszycami na Węgrzech. Poszkodowany może się po swą szkodę zgłosić we wspomnianym sądzie.

Pomoc bratnia. Czerniowiecka „Czytelnia polska" otrzymała od p. Jerzmanowskiego z Nowego Jorku 100 złr., zebranych wśród braci Polaków.

Czytelnia polska w Leoben prosi nas o zamieszczenie następującego ogłoszenia: Ponieważ liczne z naszej strony listowne upomnienia po większej części pożądanego skutku nie odniosły, jesteśmy zmuszeni na tej drodze zawezwać po raz ostatni tych kolegów, dawnych członków Czytelni polskiej akademików w Leoben, którzy dotąd jeszcze zaległych wkładek stowarzyszeniu nie uiścili, by uczynić to zechcieli do 15 lutego br., w przeciwnym bowiem razie nazwiska ich i miejsca pobytu w dziennikach ogłoszone zostaną.

Niższo austrjacka izba adwokatów, wniosła do ministerstwa sprawiedliwości prośbę, aby wglądnęło i zapobiegło zdarzającym się często faktom, że przewodniczący rozprawom wobec sędziów przysięgłych, w swojem resumée kierują się przeważnie swemi czysto osobistemi zapatrywaniami.

Wielkie burze srożyły się w ostatnich dniach w środkowej i południowej Europie. We Wiedniu wicher zrządził dotkliwe szkody w dachach, kominach i ogrodach. W prowincji włoskiej Cuneo spłonęła w czasie gwałtownego wiatru cała wieś Aisone, przyczem dwie osoby postradały życie w płomieniach, a ośm osób odniosło skaleczenia. Stratę oceniają na pół miljona franków.

Niezwykła para. Z powiatu włodzimierskiego w gubernji wołyńskiej donoszą *Kurj. Warsz.*: „Mieliśmy tu w tych dniach ślub niezwykłej, ze względu na połączenie nazwisk, pary. Adam Mickiewicz zaślubił Marylę Wereszczakównę. Małżeństwo to przypomni wszystkim nieśmiertelnego wieszcza i jego ideał, który — dzięki miłości, jaką natchnął poetę, przeszedł do panteonu kobiet historycznych. Współczesna panna Marja Wereszczakówna pochodzi z tej samej rodziny, co i historyczna Maryla, dziad jej bowiem, p. Roman Wereszczaka, był stryjecznym bratem ojca bogdanki Mickiewicza. Co do współczesnego Adama Mickiewicza, nie jest tu wiadome jego pochodzenie i w jakim mianowicie stopniu pokrewieństwa znajduje się z wielkim poetą. Wiemy tylko, że pan Adam Mickiewicz posiada majątek ziemski w Besarabji, dokąd młoda para zaraz po ślubie wyjechała.

Skojarzenie się nowożeńców nie było dziełem prostego przypadku, owszem imiona i nazwiska, jakie noszą, dały powód do swatów, które się tak szczęśliwie udały.

Potworna zbrodnia. Przed sądem przysięgłych w Tryeście stanęła para oskarżonych o morderstwo kochanków, a sprawa ich jest tam obecnie najsensacyjniejszym wypadkiem chwili. Oskarżeni: Wiktor Maffei i Marja Ribos, chcąc szybko zbogacić się, wprowadzili w zasadzkę kasjera filji zakładu kredytowego, Mosettiga, i zamordowawszy go, kluczami, wydartemi zabitemu, chcieli otworzyć kasę zakładu. Zbrodniczy plan nie powiódł się w zupełności. Mosettig dał się wprawdzie podstępem wprowadzić do mieszkania Marji Ribos i legł pod strzałami Maffei'ego, zaczajonego w drugim pokoju, lecz przerażeni hałasem strzałów i obawiając się rozgłosu, mordercy udali się do policji, aby zameldować, iż Mosettig sam sobie życie odebrał. Naiwne to tłumaczenie i pierwiastkowe śledztwo wykazało bezpodstawność tego motywu i dziś oskarżeni o morderstwo kochankowie zasiedli na ławie sądowej, z której, w obec widocznych dowodów zbrodni, pójść mogą na szafot.

Przyjęcie w pałacu Elizejskim. Paryżanie nie omylili się, twierdząc, iż wraz z nowym prezydentem nowe życie rozpocznie się w pałacu Elizejskim. W ubiegłym tygodniu, niegościnny dotąd pałac prezydentury, po raz pierwszy otworzył szeroko swe podwoje, a w salonach rzęsisto oświetlonych i wspaniale kwiatami, również po raz pierwszy, przybranych, odbył się najpierw objad na 80 osób, a potem przyjęcie wieczorne. Na objad zaproszone było całe ciało dyplomatyczne, nuncjusz papieski, ambasadorowie i przedstawiciele obcych mocarstw, prezes rady Tirard i minister spraw zewnętrznych Flourens, z dam zaś, między innemi, lady Lytton. Inni ministrowie otrzymali zaproszenie tylko na wieczór, w ciągu którego przesunęło się przez pałacowe salony 1000 do 1200 osób. Suto, a smakownie zastawione bufety, także nowość w pałacu Elizejskim, wywołały niejeden dowcip a między innymi dziennikarz jakiś powiedział, iż „nastąpiło teraz siedem krów tłustych Carnot'a po siedmiu krowach chudych Grévy'ego". Pan Sadi-Carnot przywdział pierwszy raz wielką wstęgę legji honorowej; pani Carnot zaś, czyniąca z wielkim wdziękiem honory domu, ubrana była w ponsową aksamitną suknię, przykrytą białemi koronkami *Chantilly*, we włosach miała pąsowe kwiaty i brylantowy półksiężyc, takież kolczyki i naszyjnik z brylantów i czarnych pereł, wachlarz jedwabny pąsowy, oprawny w złoto i brylanty, dopełniał wykwintnej tualety pani prezydentowej. Lady Lytton miała tualetę czarną aksamitną, a we włosach djadem brylantowy; pani Floquet suknię białą *crepe de Chine*, przybraną takimże atłasem i nakoniec siostrzenica jej, pani Julljuszowa Ferry, wspaniałą tualetę z bardzo cennych czarnych koronek.

Powódź w Chinach. O strasznej klęsce elementarnej, jaka w roku zeszłym jeszcze dotknęła państwo niebieskie, teraz dopiero nadchodzą bliższe szczegóły. Przerwanie grobli Hoang-Ho, rzeki Żółtej, miało miejsce d. 20 go września r. z. Skoro tylko hiobowa wieść doszła do Pekinu, cesarz wysłał wysokiego dygnitarza do dotkniętych powodzią okolic, aby się przekonać o położeniu mieszkańców. Sprawozdanie urzędnika tego stwierdza, iż dziesiąta część prowincji Honan zwanej „ogrodem Chin", na przestrzeni 700 klmtr. długości i 650 klmtr. szerokości, zamieniona jest w olbrzymie jezioro. Szczyty wież pagodowych i wierzchołki drzew wystają tu i owdzie ponad powierzchnią wody i są jedynemi oznakami, że na tem miejscu była niegdyś zamieszkała okolica, że wznosiły się tam niegdyś licznie zaludnione miasta. Na sąsiednich polach i w pobliskich lasach tułają się powodzianie bez wszelkiej odzieży, drżąc z zimna i konając z głodu, a niedawno wszyscy oni posiadali olbrzymie bogactwa. Powódź zpoczęła się w pobliżu Kai-Fung-Fu, jednego z największych miast prowincji i w kilka godzin mocne, z kamieni zbudowane wybrzeża rzeki zostały pozrywane. W okręgach Ching-Chow i Chén-Chow przeszło 3000 miejscowości uległo w przeciągu kilku godzin zupełnemu zniszczeniu, a ponieważ katastrofa nastąpiła w nocy, niewielu ludzi zdołało ujść z życiem. Jako miara nieszczęścia niechaj posłuży fakt, iż terytorjum większe, niż hrabstwo Walli w Anglii znikło zupełnie i zastąpione jest przez olbrzymie jezioro. Liczbę ofiar, które postradały życie w falach, oceniają na przeszło 100,000, a więcej niż kilka milionów ludzi pozostało bez dachu. Cesarz posłał nieszczęśliwym 100,000 taelsów, — mniej więcej 900,000 fr., — a skarb cesarski przesłał dwa razy tyle. Wody Hoang-Ho nie wpadają już po powodzi do morza, lecz tworzą olbrzymie jezioro. Jedna ze starych kronik chińskich opiewa, iż kiedyś przed laty było już na tem samem miejscu jezioro, którego wody wszakże udało się następnie odprowadzić zapomocą kanałów. Koszta odbudowania grobli i wałów obliczono na dziesięć miljonów franków, ale niewiadomo jeszcze czy uda się skierować rzekę Żółtą napowrót do starego łożyska.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się w sposób uroczysty zaręczyny pana Stanisława Jasińskiego, auskultanta sądowego, z panną Karoliną Kiselkówną, córką pana Karola i Emilji Kiselków.

Nekrologja. Władysław Dominik Machnowski, b. profesor gimnazjalny zmarł we Lwowie w 39 roku życia. — Onegdaj zmarła w naszem mieście Marja Balkówna córka ś.p. Józefa Bala w 17 roku życia.

Reduta artystyczna zainteresowała w wysokim stopniu całe miasto. Na tablicach „Centralnego biura ogłoszeń" ukazały się onegdaj olbrzymie afisze, nadzwyczaj efektownie wykonane w zakładzie litograficznym p. Przyszlaka, a przedstawiające w sposób humorystyczny ciekawsze epizody z balu maskowego. Bilety wstępu i na wszystkie miejsca w amfiteatrze sprzedają się w biurze komitetu (hotel Żorża), a to w środę d. 1. lutego od godziny 9—12. rano i 3—6. wieczorem, zaś we czwartek d. 2. lutego od godz. 9—12. przed południem i od 3—5. po południu, a następnie od godz. 6. wieczorem w kasie teatralnej. Bilety zamówione, można odebrać w środę, najpóźniej do godz. 12. w południe. Loże pierwszego piętra, parterowe, nadto fotele pierwszego piętra zostały już rozsprzedane. Jest to najlepszym dowodem powodzenia reduty.

Wojenne zaćmienie księżyca. Wedle obliczeń astronomów, księżyc w pierwszem stadjum zaćmienia znajdował się prostopadle nad Abisynją, a mianowicie nad Dogali, pamiętnem klęską Włochów, zkąd i teraz rozlegnie się pierwsza wrzawa wojenna. Zaćmienie to odpowiada zupełnie zaćmieniu z 11. stycznia krwawego roku 1870. Dla umysłów trwożliwych, to dosyć, jeszcze więcej, gdy połączymy z tem owe „ibis redibis" Bismarka: „Sądzę, iż w tym roku będzie pokój utrzymany, może i w dwóch następnych — ale i z początkiem roku 1870 byłem tego zdania, a stało się inaczej"!!

Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi, że ruch pociągów wstrzymywany wskutek zasp śnieżnych, otwarty został z dniem 27. bm. na przestrzeni Czortków-Husiatyn, a zatem na całej linji Stanisławów-Husiatyn.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w obchodzie pogrzebowym ojca naszego, śp. Bogusława Longchamps'a, wianowicie: Przewielebnemu duchowieństwu, wysokiej reprezentacji miasta, Towarzystwu lekarskiemu, komitetowi opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831, komitetowi obywatelskiemu, młodzieży akademickiej, stowarzyszeniu „Gwiazda" i młodzieży handlowej, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie. Rodzina *Longchamps*.

Omal że nie morderstwo! Szynkownia przy ulicy Kościelnej l. 8. była onegdaj rano widownią krwawej bójki, która omal że nie skończyła się śmiercią jednej ze stron walczących. Murarz Stanisław Strzelecki posprzeczał się z robotnikiem Rudolfem Kaiserem, którego też tak silnie uderzył w twarz, iż tenże zalany krwią upadł na ziemię, uderzając przy tem silnie głową o krawędź stołu. Strzelecki niezadowolnił się jednak tym sukcesem, przyskoczył do leżącego pod stołem Kaisera i kopnął go kilka razy w głowę tak silnie, iż tenże stracił przytomność i w tym stanie odwieziony został do głównego szpitala. Na miejscu wypadku zjawił się rewizor policyjny

Spang, który też Strzeleckiego, liczącego lat 24, aresztował. Rany ... przez Kaisera, są tak niebezpieczne, że zachodzi obawa o jego życie.

Atak epileptyczny dostał onegdaj popołudniu na ulicy Kazimierzowskiej zarobnik Dmytro Stojący, liczący lat 38 i upadł tak nieszczęśliwie na chodnik, iż skaleczył sobie bardzo niebezpiecznie głowę.

Chciał grać w bilard a zapłacić nie chciał. Takiego rodzaju dowcipniś pojawił się onegdaj w restauracji Bernarda Fuchsbalga przy ulicy Kopernika l. 10. Nazywa się on Ignacy Hobler. Spożył on najprzód dobrą kolację następnie grał kilka godzin w bilard, a gdy przyszło do płacenia, chciał się ulotnić, został jednak przytrzymany i aresztowany.

Ciężkie uszkodzenie cielesne odniósł onegdaj Józef Grudewicz będąc w stanie mocno podpitym. Mianowicie rzemieślnik Jan Bartliński powalił go na ziemię tak nieszczęśliwie, iż Grudewicz odniósł nader niebezpieczną ranę w głowę. Grudewicza odstawiono w stanie bezprzytomnym do szpitala, zaś Bartlińskiego aresztowano.

Za zakazaną grę w losy na pomarańcze i figi aresztowała onegdaj policja Lejzora Spitzera, któremu odebrano karty z numerami.

Pożar teatru. Z Madrytu donoszą telegraficznie: Skutkiem wybuchu gazu dnia 28. rano wybuchł w teatrze „Variété“ pożar. Nikt z ludzi nie zginął.

Korespondencja redakcji. Ciekawemu: Wojna krymska datuje się od zajęcia przez korpus rosyjski pod ks. Gorczakowem księstw Naddunajskich w początku lipca 1853, wtedy bowiem Turcja wypowiedziała Rosji wojnę, polecając Omerowi paszy, aby, jeśli w ciągu 15 dni wojska rosyjskie nie opuszczą zabranych prowincyj, rozpoczął kroki wojenne. Pod Sinopą była bitwa 30. listopada.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Inżynier górniczy pozostający w służbie Wydziału krajowego p. Leon Syroczyński, zamianowany został członkiem korespondentem miesięcznika wychodzącego w Paryżu i w Liège w Belgji p. t. *Revue Universelle des Mines*. (Przegląd powszechny kopalnictwa). Miesięcznik ten wychodzący od r. 1857 poświęcony jest sprawom górnictwa, hutnictwa, robót publicznych, naukom i ... w ich zastosowaniu do przemysłu. Pismo to jest wysoko cenione przez fachowe koła.

Teatr. Onegdajsze przedstawienie „Rigolleta“ należało do lepszych w tym sezonie. Zarówno panna Mansur jak p. Vicini byli dysponowani, a pp. Jeromin i Kasprowiczowa z małych swych partyj, wywiązali się ku zupełnemu zadowoleniu. Z szczególnem i niezwykłem ożywieniem, z prawdziwą siłą dramatyczną, oddał p. Nolli partję trefnisia, niepozostawiając pod względem gry jak i śpiewu nic do życzenia. Partję księcia powierzono p. Pedyczkowskiemu, który też mimo, iż jest to pierwsza jego większa rola, wywiązał się z niej bardzo dobrze. Ostatni duet skreślono, co wyszło na korzyść całości.

(Em) Koncert. Panny Bulewskie nie po raz pierwszy koncertują we Lwowie, to też nasza publiczność zna już je tak z osobistości, jak z gry. Niemało do poznajomienia się z koncertantkami pomogły także sprawozdania obcych dzienników, brzmiących pochlebnie. Gdy nam jednak z obowiązku przychodzi wyrzec zdanie o nadobnych wirtuozkach, to bez wahania zaliczamy je do owej „szkoły“, której największą mistrzynią jest Teresina Tua. Szkoła ta w pierwszym rzędzie artykule nakazuje wkładać białe sukienki, przystrajać się białemi kwiatkami i z wdziękiem grupować loczki nad czołem — dalej przyozdabiać ... i wiele mówiącym uśmiechem sentymentalnej melodji i wreszcie kantylenę grać z karmelkową słodyczą a pasaże z panieńską powściągliwością. Nie umiemy dokładnie wyjaśnić, dlaczego — gra jednak obydwóch panien pozostawia w nas bardzo słabe wrażenie jakiejś nieustającej „priere d'une vierge“...

Panna Bulewska wiolinistka posiada czystość tonu, ale gra jej jest zbyt nerwową i brakuje w niej należytego muzycznego poczucia i smaku; siostra zaś jej pianistka władająca instrumentem dość biegle, nader ... i nie zawsze dość dokładnie. Są to zalety i wady czysto panieńskiej natury — ... ; a jeżeli się już coś niezupełnie pochlebnego wyrzecze, to „przepraszam“ mimowolnie z ust się wymyka. Nadto dodać należy, że i publiczność była zadowolona z koncertu i panny Bulewskie — a zatem prawie wszyscy.

W koncercie wzięła udział dwunasta „Lutni“ dzielnem odśpiewaniem dwóch pieśni chóralnych i p. Jankowski, znany deklamator. Numera te stanowiły interesu „męskie“, wielce pożądane, zwłaszcza w takim „panieńskim“ koncercie, jak onegdajszy.

Z „Sokoła“. We czwartek d. 2. lutego br. o godz. pół do 5. po południu, odbędzie się w sali „Sokoła“ i na dochód tegoż przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem i monologami, z następującym programem: 1) „Pan A. i pani B.“, komedja w 1 akcie Fr. Łaszczyńskiego. 2) a) „Polones“ Chopina; b) „Variations et Fugue“ Paderewskiego, odegra panna Jadwiga Macierzyńska. 3. „Bal u państwa Rubelmacherów“, monolog, wygłosi p. Łuszczyński. 4) Śpiew, p. Teodor Borkowski. 5) „Monolog bez tytułu“, wygłosi p. Kozłowski. 6) Śpiew, chór młodzieży handlowej. 7. „Moja fantazja“, monolog ze śpiewami, odegra p. Trzciński. 8) „Głośny i Znośny“, farsa w 1 akcie przez Jan. Bilety po cenach jak zwykle niskich, bo krzesło 40 ct., wstęp 30 ct. są do nabycia w handlu p. R. Krimmera (Hotel George'a), w cukierni p. M. Kosteckiego i w kancelarji Towarzystwa „Sokoła.“

Zjednoczenie Towarzystw młodzieży polskiej w Szwajcarji na zjeździe w Genewie uchwaliło dnia 25. grudnia 1887 roku ogłosić konkurs na napisanie broszury ludowej treści następującej: powstanie narodowe 1863 r., jego stosunek do ludu wiejskiego, sprawa uwłaszczenia włościan, wnioski praktyczne co do chwili bieżącej i najbliższej przyszłości. Broszura ma za zadanie budzenie poczucia własnej siły, oraz praw i obowiązków obywatelskich śród warstwy ludu wiejskiego. Warunki: 1) Broszura ma być napisaną językiem literackim, przystępnym dla ludu wiejskiego. 2) Objętość w druku ma wynosić 3—5 arkuszy. 3) Termin nadesłania do 1. września 1888 r. 4) Nagroda konkursowa wynosić będzie minimum 250 fr. i zostanie powiększoną w miarę wzrostu funduszów i wartości broszury. 5) Rękopisy mają być nadsełane pod adresem „Towarzystwa młodzieży polskiej w Zurychu“ z dołączeniem zapieczętowanej koperty z godłem i nazwiskiem autora. 6) Sąd konkursowy składają obywatele: Miłkowski, Limanowski i Balicki i dwaj przedstawiciele młodzieży. 7) Rezultat konkursu zostanie ogłoszony w pismach; broszura nagrodzona przechodzi na własność Zjednoczenia w celu ogłoszenia drukiem, inne rękopisy zwracają się na żądanie. 8) Sąd konkursowy zastrzega sobie prawo robienia niektórych zmian w tekscie w porozumieniu z autorem.

Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza wybrało wiceprezesem Konstantego hr. Przeździeckiego, który wybór przyjął.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 4 „BLUSZCZU“ za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Z Izby sądowej.

Poznań 24. stycznia.

(*Proces socalistów*).

W czwartek dnia 19. bm. przesłuchiwano najprzód inspektora policji Büttnera, któremu przedłożono list znajdujący się w aktach karnych Wesołowskiego, a podpisany mianem „Leonowicz“. Tenże zeznaje: List ten już dawniej widziałem; jest on pisany na pierwszej stronie zwyczajnym, a na dalszych stronach chemicznym atramentem. Z zupełnem przekonaniem mogę wyrazić zdanie, że list ten pochodzi od pani Jankowskiej; pokazuje wszystkie owe znamiona charakterystyczne, które można znaleść we wszystkich innych pismach pani Jankowskiej.

Poczem odczytano list, a następnie wyrok z procesu karnego przeciwko Wesołowskiemu z dnia 19. marca 1884 roku. W liście tym pseudonim „Leonowicz“ przesłał Wesołowskiemu 240 marek, z których część była przeznaczona na uwolnienie osadzonego natenczas w tutejszem więzieniu za agitację socjalistyczną akademika Podlewskiego, a część na podróż dla tegoż. Wesołowski sprzeniewierzył te pieniądze, za co podległ karze.

Prokurator przedłożył egzemplarz pisma ulotnego *Odpowiedź denuncjantom*, aby dowieść, iż w niem nie podano miejsca druku i że tylko takie pismo mógł świadek Napora dać Szymańskiemu.

Po dłuższem wykluczeniu publiczności wnosi adwokat Meschelsohn, aby od prezydjum policji w Berlinie zasięgnięto wiadomości urzędowej, czy wydany w roku 1883 zakaz zbierania składek, celem dawania wsparcia wydalonym socjalistom, natychmiast cofnięto. Sąd postanowił zażądać informacji drogą telegraficzną. Na wniosek tegoż obrońcy odczytano potem wyrok z akt sądu berlińskiego, przeciwko Berndtowi i Christensowi z roku 1886. Obżałowanym tym wytoczono wtedy proces za obrazę policjanta Ihringa, ponieważ twierdzili o nim, iż dopuścił się obrazy majestatu, ale ich uwolniono.

Poczem znów wykluczono publiczność i wpuszczono ją dopiero podczas przesłuchiwania komisarza kryminalnego Schoena, który udzielił wiadomości o teraźniejszym pobycie literata Christensena, którego ukarano za szerzenie pism socjalistycznych pomiędzy zaciągniętymi pod chorągwie rezerwistami i o pobycie niejakiego Taberta.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ w Preszburgu. W węg. ministerstwie handlu odbyła się onegdaj pod przewodnictwem sekretarza Storma Matlekowicsa konferencja, w sprawie utrzymania targu na bydło w Preszburgu. Rząd węgierski dąży do utrzymania tego targu dlatego, ażeby targ wiedeński nie pozostał bez konkurencji.

Przegląd polityczny.

* Lwowski korespondent do pragskiej *Politik*, zastanawia się w ostatniej korespondencji w bardzo rozumny sposób nad kwestją od tylu lat poruszaną — a widać dla pożytku jaki interesowanym przynosi — jeszcze niezużytą, że „wszystkiemu, co się dzieje, winni są Polacy.“

Omówiwszy sprawę fałszowanych dokumentów, przechodzi autor do kwestji wojny i tak pisze: „Że Polacy i polska prasa zajęli w obec alarmów wojennych stanowisko pełne rezerwy i taktu, muszą to przyznać wszyscy nieuprzedzeni, do których i wasze pismo należy. Z drugiej strony, nie może jednak nikogo dziwić, że fakcyjne dziennikarstwo korzystając z nadarzającej się gratki, imputuje Polakom przeróżne — naturalnie zupełnie im obce — aspiracje. Posądzenia te budują zaś na zdradziecko poprzekręcanych enuncjacjach przeważnej części dziennikarstwa polskiego.“ Ale — kończy korespondent — to, co dziś spotyka Polaków, to czeka jutro Czechów i Słoweńców — a wszystko dla tego, że są narodami słowiańskimi i że oprócz Niemców, nikt w Austrji zdania *N. fr. Pr.* nie podziela.

* Urzędowa *Wiener Abendpost* ogłosiła temi dniami tabelaryczny wykaz dochodów przedlitawskiego skarbu z pośrednich i bezpośrednich podatków w roku 1887 — w porównaniu z rokiem 1886. Z przeciwstawienia dotyczących cyfr okazuje się, że zarówno w rubryce podatków bezpośrednich, jak dochodów pośrednich uzyskał skarb znaczną zwyżkę, a co pisma półurzędowe przedstawiają jako dowod, że stosunki ekonomiczne w Przedlitawji nie pogorszyły się w ubiegłym roku, lecz owszem polepszyły. Przy bezpośrednich podatkach okazuje się to, zdaniem ich, ze zmniejszenia się dochodu z należytości egzekucyjnych — przy pośrednich ze zwyżki we fabrykacji i sprzedaży tytoniu. Jako zjawisko — z fiskalnego punktu widzenia mniej zapewne pocieszające — natomiast bardziej zadowalające ze względów socjalno-ekonomicznych, uważać trzeba ponowną zniżkę dochodów z loterji.

Czysty dochód z podatków bezpośrednich wynosił ogółem 104·97 milj. — zatem o 3.52 milj. więcej, jak w roku 1886. Dochody pośrednie dały *netto* 184.92, o 5·91 więcej, jak w roku poprzedzającym. Razem uzyskano z podatków na czysto 289·95 milj. — o 9·43 milj. więcej.

* Na posiedzeniu klubu Liechtensteina w dniu 28. b. m. rozstrząsano *lex* Liechtensteina. Wnioskodawca żąda kategorycznie, by pierwsze czytanie jego wniosków odbyło się jeszcze w obecnej kadencji. Wiadomość o nieporozumieniu, jakie rzekomo miało zajść z powodu wniosku Liechtensteina między Kołem polskiem a dep. Swieżym, okazała się nieprawdziwą. Świeży nie był obecny na odnośnem posiedzeniu.

* *Standard* wyraża się przychylnie o mowie prezydenta Tiszy, przypisuje jej wielkie znaczenie i dodaje, iż może to rzecz nowa w historji Austro-Węgier, że ich polityka wiąże się obecnie z popularną sprawą narodowościowej swobody. Dlatego też każdy Anglik, pisze dalej tenże organ, bez różnicy wyznania politycznego, musi sympatyzować z Austro-Węgrami. Ten, który stoi na straży Bałkanu, jest pjonierem wolności na wschodzie Europy. Ta chwalebna rola udziela Austro-Węgrom takiej moralnej potęgi, jakiej nigdy przedtem nie zażywały. To też im bardziej Anglja ceni utrzymanie pokoju, z tem większą gotowością poda rękę Austro-Węgrom. Mowa Tiszy będzie czytaną w Anglji z nietajonem zadowoleniem. Anglja pragnie, aby Bułgarja, pod egidą wielkich mocarstw wojskowych środkowej Europy, potężniała i rozwijała się.

* *Nord* zazna za, że wniosek Liechtensteina utrudnia w dwójnasób pozycję gabinetu Taaffego, który nie chcąc upaść, musi acz z trudnością jąć się obrony obecnego systemu rządowego przeciw koalicji autonomistów i ultramontanów. Przegląd polityczny poświęca rzeczone pismo omówieniu afery w Trieux, której załagodzenie bez interwencji dyplomatycznej udało się dzięki usposobieniu pokojowemu francuskiego rządu. Jest to pocieszającym symptomem ze względu na możliwość utrzymania pokoju europejskiego.

* Jenerał-gubernatorowie Chersoński i Bessarabski otrzymali polecenie przygotowania na marzec kwater dla 50.000 kawalerji.

* Nieustanne zabiegi rosyjskie, by mocarstwom narzucić zadanie, aby zrobiły pierwszy krok w celu rozwiązania kwestji bułgarskiej, zrobiły w Berlinie jak najgorsze wrażenie, zwłaszcza, że towarzyszą mu nieustanne przygotowania wojenne ze strony Rosji. W Berlinie panuje mniemanie, że sytuacja nie ulegnie zmianie w najbliższej przyszłości. — Rozprawy nad ustawą anti-socjalną w parlamencie nie przedstawiały w dniu 28go stycznia nic nowego. Za projektem ustawy przemawiali: Helldorf i pełnomocnik saski Held; przeciw projektowi: Bamberger i Kościelski. Marquardseen oświadczył, że liberalne stronnictwo głosować będzie zgodnie za dwuletniem przedłużeniem ustawy w dotychczasowem jej brzmieniu. Minister Puttkammer zwraca się przeciwko Bambergerowi. Jeśli Bamberger sekunduje socjalistom, dzieje się to ze względów polityki wyborczej; na skinienie Bebla, połowa wolnomyślnych posłów może postradać swe mandaty. Puttkammer może tylko dodać, że projekt ustawy zgodnie przez rządy związkowe uznany został jako konieczny. Dziś mają jeszcze przemawiać: Kardorff i Bebel, poczem dyskusja zostanie zamkniętą.

* Jak donoszą z Berlina, autentyczna wysokość kredytu, jakiego zażąda rząd niemiecki na cele wojskowe., jest 278,500.000 marek.

* *Swiet* potwierdza, że przy wylądowaniu rokoszan w Burgas padł Nabokow, Kapiczicz i 13 Czarnogórców, zaś 31 rokoszan zostało internowanych w Stambule. Dalej pisze *Swiet*, że ambasador Nelidow był notorycznym nieprzyjacielem rokoszu.

* „Biuro Reutera“ donosi, że W. Porta wystosowała notę do Rustem paszy, upoważniającą go do wezwania rządu angielskiego, aby tenże zarządził opróżnienie Zaili. Patrjarcha armeński cofnął swą dymisję.

* W konsulacie w Damaszku został uwięziony przez władze tureckie pewien poddany algierski.

* „Ajencja Havasa“ donosi, że zajście grecko-rumuńskie, po zarządzonych przez posła rumuńskiego dochodzeniach i po przyjęciu odrzuconej przedtem noty greckiej, zostało załagodzonem. Poseł grecki wraca do Bukaresztu, celem prowadzenia rokowań w sprawie konwencji handlowej.

* Z Londynu donoszą, że deputowany, parnellista Cox, został onegdaj w Ennis skazany na czteromiesięczne więzienie. Cox zgłosił rekurs i został za kaucją wypuszczony, wychodząc jednak z gmachu sądowego, został z powodu mowy podburzającej, mianej w Kildysart, na nowo uwięziony.

* W Rzymie zaprzeczają insynuacjom francuskim, jakoby rząd niemiecki wpływał na zerwanie układów w sprawie konwencji handlowej. Wina zerwania układów, które zresztą mogą być ponownie nawiązane, spada wyłącznie na Francję.

* Z Madrytu donoszą: Ex-królowa Izabela postanowiła przeprowadzić do skutku zaniechany zamiar przepędzenia zimy w Sewilli. Fakt ten w połączeniu z oficjalnem odprowadzeniem Izabeli na dworzec kolejowy przez królowę rejentkę i ministrów, uważają tu jako ostentacyjne dementi w obec rozsiewanych przez rząd francuski pogłosek o knuciu przez ex-królowę spisków przeciw rządowi i wygnaniu jej z tego powodu.

Z Rady państwa

Wiedeń 30. stycznia. (*Tel. Dz. Pol.*). Smolka zagaił posiedzenie izby deputowonych o godz. 11½. Obecni wszyscy ministrowie.

Heilsberg i tow. interpelują rząd w sprawie konfiskat dzienników, dokonywanych całkiem dowolnie, mianowicie zaś w sprawie konfiskaty dziennika, poświęconego sprawom przemysłu, za dosłowny przedruk wykładu publicznego dep. Dummreichera.

Prezydent zawiadamia, że dep. Steiner złożył mandat.

Nastąpiła dyskusja nad ustawą o powołaniu rezerwistów.

Sturm, wskazując na konieczność należytego wykształcenia szkolnego rekrutów, wyraża życzenie, ażeby rząd już teraz zajął stanowisko przeciwko wnioskowi Liechtensteina. Ludność powinna się dowiedzieć, że ma tu do czynienia z czystą demonstracją, a nie poważną groźbą wymierzoną przeciwko szkole.

Welsersheimb odpowiada, że ze stanowiska militarnego będzie się rząd musiał oświadczyć przeciwko wszelkiemu obniżeniu poziomu wykształcenia ludowego.

Popowski (referent) podnosi, że stadjum przejściwe staje się niebezpiecznem dla militarnej zdolności żołnierzy i to wystarczać powinno do przyjęcia przedłożenia. Ustawa szkolna pozostaje w tak luźnym związku z obecnem przedłożeniem, że wzajemnym ich stosunkiem mowca zajmować się nie potrzebuje. — Poczem ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

Następuje dyskusja nad ustawą o podatku od cukru.

Dunajewski polemizował w długiej mowie z Plenerem; następnie przemawiali jeszcze Pollak i Baerenreuther przeciwko ustawie.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 30. stycznia. Koło polskie odbyło krótkie posiedzenie, na którem wybrano do komisji prawniczej Vayhingera, wojskowej Mniszka, dla kas oszczędności Niemczynowskiego.

Przyjęto jednogłośnie przedłożenie o uwolnieniu od należytości fundacyj z powodu jubileuszu cesarskiego. Przed dyskusją specjalną nad podatkiem cukrowym zauważał Hausner, iż jemu osobiście milszym byłby wniosek mniejszości (Plenera), gdyż wniosek większości obarcza konsumentów; nie widzi on także żadnej korzyści w rozdzieleniu ustawy o wódce od ustawy o cukrze.

Wysocki ażeby przewodniczący porozumiał się z komitetem wykonawczym, by się zapewnić co do pomocy czeskiej przy podatku wódczanym.

Jaworski wnosi zapewnia, że Czesi postąpią lojalnie, ale teraz rokować nie może, gdy ustawa wódczana nie jest przedłożoną a więc brakuje substratu.

Rosenstock zauważa, że dobrze jest w każdym razie, iż Hausner położył nacisk na obarczenie konsumentów, gdyż trzeba jaknajbardziej to podnosić, że głosujmy za tą ustawą i przynosimy ofiarę Czechom, obarczając naszego konsumenta na korzyść przemysłu czeskiego; mowca godzi się więc najzupełniej z wnioskiem Wysockiego. Po powtórnem jednak zapewnieniu ze strony Jaworskiego cofa swój wniosek.

Dalsza dyskusja na najbliższem posiedzeniu.

Berlin 29. stycznia. Książę Bismark przybył tu i wygłosi w tym prawdopodobnie tygodniu wielką mowę o polityce zewnętrznej.

Wiedeń 30. stycznia. *Tagesbote aus Mähren*, organ Chlumetzky'ego, pisze z powodu mowy Schorlemera z Alst o prawdopodobieństwie restauracji Polski, że karta Europy domaga się istotnie takiej korektury i zapowiada w tej sprawie szereg artykułów.

Wiedeń 30. stycznia. Przybył tu wczoraj Stourdza.

Buda-Peszt 30. stycznia. Ugoda pomiędzy ministerstwem finansów a grupą Rotszylda najzupełniej już dokonana. Wydanych zostanie 30 milj. 4-procentowej renty złotej.

Bruksela 30. stycznia. W połowie lutego odbędą się zaręczyny włoskiego następcy tronu z księżniczką Henryką.

Sztrasburg 30. stycznia. Tutejszego aptekarza Girarda uwięziono pod zarzutem zdrady stanu.

Sztokholm 30. stycznia. Wczoraj odbyły się zaręczyny ks. Oskara z panną dworską, Munk.

Petersburg 30. stycznia. Na wczorajszym obiedzie u ambasadora austrjackiego był obecnym także Giers.

Warna 30. stycznia. Porta poleciła ambasadorowi petersburskiemu zażądać wyjaśnień z powodu nagromadzenia wojsk rosyjskich w Erzerum.

Stambuł 30. stycznia. Hirsch odjechał nie przeprowadziwszy ugody.

Wiedeń 30. stycznia. Giełda pieniężna. Kredyty 269·25.

Wiedeń 30. stycznia. Baron Lehmann mianowany prezydentem senatu przy najwyższym trybunale.

Wiedeń 30. stycznia. Młodoczesi ukonstytuowali się jako klub niezawisłych czeskich deputowanych i wybrali Eugia przewodniczącym. Klub składa się z siedmiu deputowanych.

Wiedeń 30. stycznia. Donoszą tu z Moskwy że otwarcie uniwersytetu ma nastąpić 3. lutego. Program odczytów i ćwiczeń ma ułożyć senat akademicki.

Praga 30. stycznia. Zgromadzenie złożone z 3000 wyborców uchwaliło rezolucję za wprowadzeniem głosowania powszechnego i ułatwieniem uzyskania przyjęcia do gminy.

Berlin 30. stycznia. Słychać, że badania Virchova wykazały, iż następca tronu nie cierpi na raka ale na *perichondritis*.

Berlin 30. stycznia. *Post* pisze: „Wystąpienienie deputowanego Schorlemera-Alsta, w reichstagu podczas debaty polskiej, tem więcej nie podobało się polskiej prasie, że deputowany ten, przemawiał kilka razy za Polakami, i ztąd wielce był przez nich czczony.

Zgorszoną więc jest polska prasa, że właśnie ten człowiek wziął za złe wystąpienie polskiej deputacji przed arcypasterzem Dinderem“.

Kurjer Poznański broni deputacji przed zarzutem „rebelji“, i stara się wykazać, że poglądy dep. Schorlemera polegały na mylnem pojęciu rzeczy. „Popełnił on bezwiednie błąd — pisze *Kur. Pozn.* — i wyrządził tem Polakom krzywdę, którą jednak z pewnością zechce naprawić przy pierwszej sposobności“. Mogą sobie myśleć panowie Polacy — kończy *Post* — że błędnem jest pojęcie, jakoby im nie było wolno używać nawet kościelnych dygnitarzy za podpory ich rewolucyjnej propagandy.

Wiedeń 30. stycznia. Giełda zbożowa. Usposobienie spokojne. Pszenica 7·60, z terminem na jesień 7·90, owies 5·96, kukurydza 6·53.

Na targ tutejszy przypędzono 3114 wołów, między temi 542 galicyjskich. Płacą po 48—57 złr. za cetnar wagi metr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. stycznia 1888 r.

HOTEL ŻORZA. A. Leszczyński, z Zabłocia. R. Puzyna, z Gwoździca. J. Rakowski, z Hermanowic. St. hr. Zamoyski, z Wysocka. J. dr. Dobrzański, z Odesy. L. Huebsch, z Charlottenburga. J. ks. Świdrygełło-Świderska, z Pukienicz. A. Kosicki, z Wierzbiatyna. Z. hr. Tarnowski, z Dzikowa. Zagórski, z Przemyśla. J. hr. Tarnowski, z Byszowa. A. Fedorowicz, z Krzeszowicz. K. Wiszniewski, z Dobrzan. Dr. W. Jaroszyński, z Wiednia. J. Harasymowicz, z Wadowic. G. Jackh, z Węgier.

HOTEL FRANCUSKI. E. hr. Mycielski, z Krakowa. A. Sozański, z Kornelowic. W. Gnoiński, z Krasnego. St. Wybranowski, z Kimirza. Br. Smiałowski, z Stojanic. G. Rieger, z Wiednia. E. Hermanowicz, z Lubowiska. Dr. L. Gąsiorowski, z Wadowic. J. Goldfeld, z Stanisławowa. E. Gross, z Wiednia. W. Fritsch, z Wiednia.

NADESŁANE.

Do „Diavola“.

I mnie też doszły niezawodne wieści,
Że artystyczna reduta pomieści
Tylko wykwintną elitę...
A więc fjołek dzierżąc w lewej dłoni,
Ta, której pragniesz, pod filar się schroni —
W wiadomym czasie ujrzysz Juanitę.

Do W. Pana **K. Völkera**, jubilera i złotnika we Lwowie.

Korona, nadesłana dla kościoła naszego, wykonana w pańskim zakładzie, zasługuje na wszelkie uznanie. Wyrób w pojedyńczych częściach misternie wykończony, w całości pociąga i zachwyca oko, to też i tu wyrób mistrzowski podobał się powszechnie, za co dziękuję i gratuluję, bo dzieło mistrza chwali.

Stanisławów 16. stycznia 1888.

Ks. Józef Teodorowicz,
proboszcz kościoła ormiańskiego

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. Stycznia 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		197 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		218 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 75	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 —	95 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 75	101 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	—	96 ·
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 75	101 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 70	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		54 —
„ „ „ „ 5½% „ w „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	10[illegible] 50	1[illegible]2 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 96	10 06
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	·9	1 11
100 marek niemieckich	61 70	62 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	80 25	81 —
„ węgierskie banku kredytowego	272 50	272 50
„ Banku anglo-austrjackiego	100 50	101 75
„ Unionbanku	192 50	192 50
„ kolei Karola Ludwika	198 —	198 75
„ kolei północnej	246 —	246 50
„ kolei południowej (Lombardy)	88 70	88 75
„ kolei Alföldzkiej	172 50	171 50
„ kolei państwowej	213 20	213 60
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	219 75	220 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	158 50	158 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 75	128 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	72 50	72 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 20	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	159 —	159 —
Losy regulacji Cisy	123 —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	208 —	208 5
Renta węgierska złota 4 proc.	97 —	97 30
Akcje Bankvereinu	85 75	84 —
Rosyjski rubel papierowy	1 09	1 09
Losy premjowane węgierskie	118 75	118 75
Akcje kredytowe	261 50	261 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 02	10 02
Berlin, dnia 30 Stycznia 1888 r. (godz. 3 min. 35 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 76	m. 1 76
Akcje austrjackie kredytowe	159 —	159 50
Akcje kolei Karola Ludwika	78 —	78 30
Austrjackie banknoty	160 70	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	34 25	34 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 80	52 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	2·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35)	8·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 30. stycznia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·20—6·75	6·——6·60	6·——6·50	6·50—7·—
Żyto	4·40—4·95	4·25—4·80	4·15—4·70	4·55—5·10
Jęczmień	4·——5·50	3·75—6·50	3·50—6·—	4·——6·50
Owies	3·90—4·30	3·70—4·20	3·60—4·—	3·90—4·50
Groch	4·50—8·—	4·——8·—	4·——8·—	4·75—8·50
Wyka	4·——4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·75	9·50 10·60	9·— 10·50	9·65 11·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	32·—46·—	30·—44·—	30·—45·—	35·—46·—
Konicz. biała	40·—48·—	30·—45·—	30·—45·—	32·—46·—
Tymotka.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·25 do 24·75.

Ceny więcej nominalne.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

TRAVIATA

opera w 4. aktach Józefa Verdi'ego.

OSOBY:

Violetta Valery	Mansour
Flora de Bervois	Kasprowiczowa
Annina	Babińska
Alfred Germont	Vicini
George Germont, jego ojciec	Nolli
Gaston, wicehrabia de Letoriere	Laskowski
Baron Duphale	Koncewicz
Markiz Obigny	Łomiński
Doktor Grenevil	Święcki
Józef, służący Violetty	Chudkowski

Przyjaciele Violetty. — Rzecz dzieje się w Paryżu i okolicy tegoż.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Za przesłaniem 50 ct. w markach udzielam porady prawnej we wszelkich wypadkach sądowych i administracyjnych. Adres: Dr. Adolf, Radcze koło Stanisławowa. 520

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Nie dla Reklamy tylko dla *P. T. Publiczności* Wiadomość: Swietny Interes. *Fabryka ceramicznych* w potrzebie *majolikowych i porcelanowych wyrobów* jest bezzwłocznie do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia, oddania w Administrację za kaucją, odpowiednią inwentarzom. Zapasowego gotowego towaru jest około 6.000 złr. wartości. Potrzebny inwentarz w komplecie. Adres: Zarząd Fabryki Babice via Przemyśl. 496

Z majątkiem panna, poszukuje wykształconego i z posadą na **męża.** Adres de Marie R. Lwów. 531

Ekonom, posiadający dostateczną praktykę gospodarską i sporą dozis energji, znajdzie pomieszczenie. Zgłoszenia z załączeniem odpisu świadectw pod A. B. poste restante Kniaże. 530

Zgubiona branzoleta, złoty łańcuszek z wisiorkiem składającym się z dukata z Matką Boską i złotem serduszkiem w drodze z ulicy Sakramentek na Szumanówkę. Znalazca raczy się zgłosić: ulica Sakramentek l. 6, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Dom dwupiętrowy l. $3\frac{1}{4}$ ul. Akademicka do sprzedania. Tamże I. piętro (12 pokoi) do wynajęcia. Wiadomość u adwokata Malinowskiego, Krakowska 12.

Studentów umieścić można jak najkorzystniej w domu prywatnym chlubnie poleconym przez osoby kompetentne. Wiadomość: ul. Długosza (Kurnicka) l. 7, II. piętro. 520

Publiczne podziękowanie.

Czuję się zobowiązanym w imieniu interesowanych złożyć najszczersze podziękowanie Towarzystwu ubezpieczeń na życie **„New-York"**, względnie dyrekcji tegoż dla Austrji we Wiedniu, I. Graben 8. za nadzwyczaj punktualne załatwienie szybkiej likwidacji zabezpieczonego na życie dra Samuela Nagla, adwokata w Pradze, kapitału w kwocie

zł. 100.000 — mówię Stotysięcy zł. w. a.

które w gotówce do rąk moich złożono.

Praga 19. grudnia 1887.

Dr. Ludwik Bendiener,
adwokat w Pradze,
zastępca spadkobierców Dra S. Nagla.

728

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.